

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z ośrośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. oś miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

— Piszą nam:

Z naszej okolicy.

Ponieważ w ostatnich tygodniach centrowi posłowie z Warmii zabierali głos w Berlinie w sejmie względem nas Polaków na Warmii i względem stosunków naszych — dla tego nie od rzeczy będzie podjąć rzuconą rękawicę i dalej rzeczy te traktować i rozbierać w Gazecie naszej, która w tej sprawie jest — że tak powiem — osobiście interesowana. Nie powinna zatem Gazeta Olsz. tej sprawy popuszczać, albo takową na krótkim tylko toporzystku ubijać, zwłaszcza, iż Gazeta stoi na straży naszej polskiej ludności na Warmii.

Czyby dźwięk tych mów wygłoszonych w sejmie względem nas był na to obliczony, aby nas uspić — jak pochylona nad kołyską nianka czyli piastunka melodyjną piosenką usiłuje dziecię uspić — to zaiste! byłoby nie na czasie. Mowy te wypowiedziane w Berlinie nie powinny nas znieczulać, usypiać — ale do tém większej czynności i działalności w obronie naszych najdroższych skarbów od Boga odebranych, tj. języka polskiego i wiary św. katolickiej, który z językiem naszym w ścisłym pozostaje związku, pobudzać i zachęcać.

Wprawdzie posłowie tak ks. prob. Herrmann jak i ks. dr. Dittrich nie powiedzieli nic nowego, tylko to, co my od dawna tu omawiamy, o co się upominamy i z czém się tu u siebie borykamy; ale że jako posłowie powiedzieli to w sejmie, dla tego uwierzytelnili tę naszą prawdę w obec świata, a to nam daje pochop, abyśmy się zastanawiali nad przeszłością, terażniejszością i przyszłością naszą.

Ks. dr. Dittrich sięgnął, jak w nr. 15 Gaz. Olsz. stoi, aż w owe czasy, kiedy Warmia była pod polskim panowaniem. Daj Boże, aby te czasy wróciły! bo musiały one być dobre, kiedy świątynie, Bogu na chwałę, we wszystkich miastach stawiano, a ludzie chwalili Boga w tym języku, jaki od Niego odebrali. Że »dziś z tych polskich kaplic, oprócz jednej, nie pozostało nic« — to któż to wszystko poznał? Zdaje się, że ci, co nabożeństwami w kościołach nie dysponują, nie przykładali do tego ręki, tylko ci, co kościołami i kaplicami zarządzają. A że »w tych miejscowościach już wcale nie słyhać polskiego głosu«, — to któż albo gdzież chcą dziś słyhać najsluszniejszego i najsprawie-

dliwszego głosu polskiego? Jeżeli się Polacy dopominają w szkole i w kościele o swój język, o polskie kazania, to bywają nazwani agitatorami, burzycielami, socyalistami i Bóg wie jakimi tam zbrodniarzami. A na polskie kazania odsyłano do Dąbrówna. Jakże się to dzieje w tych polskich gminach mianowicie na pograniczu niemieckim? Wszędzie zakazują Polakom się odzywać, więc też i polskiego głosu mało słyhać, a jeszcze mniej chcą go rozumieć.

Ks. dr. Dittrich powiedział dalej, że »przed niedawnym czasem nikt na Warmii o nieprzyjaźni narodowości nie słyhał; niemieczyna posuwała się spokojnym krokiem naprzód, polskość cofała się wstecz.« To prawda, że o nieprzyjaźni nikt tu nie słyhał, ale my Polacy odczuwaliśmy dość głęboko nieprzyjaźń innych względem nas, boć nas wypierano, a my z nieporadności i nieświadomości cofaliśmy się i cierpielismy wszystko dopóty, dopóki nam naszego polskiego języka ze szkół nie usunięto i póki nas przez religię i przez kazania i śpiewy niemieckie w kościołach polskich pozaprowadzane na gwałt nie poczęto germanizować. Wtedy poznał lud polski całą grozę nad nami się rozciągającą i stanęliśmy frontem.

Dalej powiedział ks. dr. Dittrich, że »można było już mniej więcej ten punkt oznaczyć, kiedy dla Warmii nie będzie potrzeba polskich księży dla polskiej części dyecezyi warmińskiej.« W tych słowach odsłonił zacytowany poseł ks. dr. Dittrich całą najnieprawdopodobniejszą zacieklność tych, którzy nie wiedzieć dla jakich widoków usiłują wyniszczyć i wykorzenić polską ludność przez kościół i wiarę katolicką, dla zapędów niemieckich. W co się tu obracają owe słowa Zbawiciela naszego wypowiedziane do Apostołów: »Idźcie i nauczajcie wszystkie narody«. Chrystus Pan nie wyłączył Polaków z pomiędzy wszystkich narodów, a są ludzie, którzy nie mając prawa, usadowili się na to, aby nam język od Boga dany, wydrzeć i już obliczyli ten czas, w którym się to ma stać. — Ale się przegalopowali i w tej sprawie niech się wstecz obejrzą..... Pan Bóg rządzi narodami!

Jeżeli ktoś był dotąd krótko widzący, to przecie te słowa ks. dra Dittricha powinny każdemu dobrze oczy otworzyć i każdy teraz powinien jasno przejrzeć i zastanowić się, co to z nami chcą zrobić! Każdy zrozu-

mie, dla czego to owa niemiecka nauka religii z polskimi dziećmi się odbywa; dla czego to owe niemieckie kazania w kościołach z ludnością polską tak często bywają głoszone; dla czego to owe niemieckie śpiewy bywają zachwalane i do kościołów naszych zaprowadzane i nasze polskie dzieci do tego bywają gwałtem napędzane. Toć że tam nauczyciele dostają gratyfikacye za niemczenie, to już każdemu wiadomo; ale jeszcze i inni dostają łapowe na germanizacyę... aby jak najprędzej zniszczyć w nas dzieło Boże.

»Ale dziś« — powiedział dalej ks. dr. Dittrich — »całkiem się rzeczy zmieniły. Drzemający duch narodowy ocknął się, poruszył i wzmocił. Polskość wprawdzie nie posunęła się naprzód, ale zastój w cofaniu się. Mamy teraz polską gazetę, »Gazeta Olsztyńska«, a liczba jej abonentów z każdym kwartałem rośnie«. A więc nietylko stanąć powinniśmy w cofaniu się, ale uczynić śmiało i odważnie krok naprzód i odeprzeć tych, którzy nas w cofaniu tak daleko popchnęli. Dopominać się wszędzie i zawsze powinniśmy odważnie o nasze polskie prawa i nasz polski język, które są nam prawami Bożemi, prawami natury i prawami pisanemi poręczone i zaprzysiężone. A wszystko co jest nasze, otrzymać musimy.

Nadto nasz kochany polski język pielęgnujmy w domu. Tu jest świątynia języka naszego, a do tej świątyni pod naszą własną strzechą nie wolno nikomu obcemu dotrzeć, ani nam języka naszego zakazać. W domu naszym czytajmy jak najwięcej dobrych katolicko-polskich pism, gazet, książek nabożnych i religijnych, historycznych i dziejowych, powieści moralnych i opisów. Śpiewajmy nasze wzniosłe i prześliczne pieśni polskie nabożne, pieśni narodowe i wesole. Dzieci nasze uczmy tego wszystkiego w domach naszych. Bo tu wolno każdemu! — nikt nie może z żadnym zakazem przestąpić progów naszych. Nie wstydzmy się naszego języka i poza domem; czy w handlach, czy w hotelach, czy na weselach nie kaleczmy kochanego i najdroższego naszego języka i używajmy go wszędzie, gdzie się tylko da.

Wyrzućmy z domów naszych wszystkie piśmidła, co nie po naszej myśli. Nie dopuszczajmy chytrych lisów ani żarłocznych wilków, którzy się nawet polskimi sukmanami przyodziewają.

W każdej chacie niechaj będzie »Gazeta Olsztyńska« czytana, to pismo nasze.

»Ale« — jak powiedział ks. dr. Ditt- rich — »kler katolicki, aby ten silny wpływ téj narodowej gazety spara- liżować, założył inne tygodniowe polskie pismo, pod tytułem »War- miak«,... ale tenże bardzo mało ma przyjaciół i czytelników«... Naprze- ciw duchowieństwu nie chciałoby się ani jednej literki napisać, ale to ze- znanie szan. posła całkiem niepoehle- bnie daje świadectwo tym, którzy przez założenie przeciwnego pisma usiłują sparażować, tj. ubezwładnić uczucia polskie u ludzi. Niezgrabnie i w złą godzinę wzięto się do rzeczy; nie bę- dą one się też pomyślnym skutkiem cieszyły, tylko podkopią własne zau- fanie. Szkoda wydanych na to pie- niędzy. Trzeba było przed 30 lub 20 laty założyć uczciwe i prawdziwie pol- skie pismo, a nie byłoby potrzeby obliczać czasu, w którym dla polskiej części Warmii nie będzie potrzeba polskich księży. Dziś lud nasz zwa- chał pismo nosem i czuje, czém to wszystko pachnie. —

W końcu powiedział ks. dr. Ditt- rich: »Discite moniti!« Uczcie się z przypomnień, — może to ma znaczyć: i germanizujcie nie gwałtem, nie na- macalnie — ale germanizujcie w ci- chości i łagodnie. — My zaś powin- śmy się uczyć z tych przypo- mnień, jak się bronić mamy. Wdzię- czni też możemy być szan. posłowi za to, co wypowiedział, bo powiedział wiele i objaśnił to, o czém może ten i ów powątpiewał. Dawniej powiedzia- no w Berlinie, że tu na Warmii Pol- aków narodowych nie ma; teraz po- słowie wypowiedzieli, że tu Polacy są i że nawet inni założyli pismo prze- ciw narodowości polskiej działające. Lecz my się niemieczyć nie dajmy, ale koniecznie żądajmy przywrócenia polskiej nauki w szkole. A ku temu celowi możeby nie źle było odbywać wiece po wszystkich parafiach i zbie-

CUDZY WÓZEK.

(Ciąg dalszy.)

— Czy to ja moszterdzieju, kobie- ta w dużej krynolinie, ażebym się obawiał utrać!.. Czy to ja moszter- dzieju, małe dziecko, ażebym się miał kołysać!.. mówił jeden i drugi.

I obadwa do dalszej podróży mieli bryki kryte, do blizkiej wio- ski zielone, mocno okute, nisko osa- dzone, na drewnianych osiach do dziegiu, słomą w siedzeniu wypcha- ne, tak małe, że w sam raz na je- dnę takiej objętości jak pan Piotr lub Paweł osobę, a tak trzęsące, że jadąc klusem siedzącemu w nich a niekoniecznie do podobnej jazdy przyzwyczajonemu człowiekowi, zęby jak w febrze dzwoniły. Panowie Piotr i Paweł lubili taką jazdę, pod warunkiem, ażeby siedzenie było ró- wno z półdrabkami wymoszczone, a tak się do niej wprawili, że jadąc najswobodniej fajki na długich cybu- chach palili.

Nie wiem, czy dokładnie przed-

rać najliczniejsze podpisy. Zakładaj- my po wszystkich większych wsiach Towarzystwa polsko-katolickie tak, jak to się w Prusach Zachodnich dzieje.

A nadewszystko i koniecznie załó- żmy Towarzystwo naukowej pomocy, jak to mają w Poznańskim i Prusach Zachodnich, o czém przecież już była mowa na wiecu i oświadczone goto- wość do tego. Na podstawie bowiem tego, co ks. dr. Ditt- rich powiedział, iż już »obliczono punkt, odkąd nam polskich księży nie będzie potrzeba« — my się starać powinniśmy polskich chłopców na księży kierować i mniej zamożnym rodzicom dopomagać, ze zbieranego grosza, do kształcenia polskich chłopców na księży. Możeby potem i ci, co niechętnie dają pie- niądze na tuczenie »Warmiaka« — złożyli swe datki na kształcących się w szkołach zdolnych chłopców.

Poruszam tę sprawę w nadziei, iż może kto te myśli dalej rozwijać ze- chce.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Naczelny prezes prowincji wschodniopruskiej, pan hrabia Stol- berg, ustąpił ze swego stanowiska. Był ledwo półtora roku naczelnym prezesem, a powodem jego ustąpienia ma być to, że stanął za wnioskiem hr. Kanitza. Podobno sam cesarz žá- dał, aby hr. Stolberg ustąpił. Naczelnym prezesem naszej prowincji ma zostać podobno naczelnny prezes z Westfalii, p. Studt. — Tak to nawet wysoce urzędnicy nie są pewni, kiedy ich łaska pańska ze stołka zrzuci.

— W parlamencie niemieckim rozprawiano o okrętach. Ze strony rządu powiedziano, że okręty nowe są koniecznie potrzebne, a mianowi-

stawilem czytelnikowi te małe sąsia- dów wózki i tę ich jazdę. Dodam więc dla pewności, że na takim wó- zku mogło jechać dwóch ludzi zwy- kłej tuszy: tusze zaś panów Piotra i Pawła, każda z osobna, wyrównywa- ła podwójnej w jedno zbitej. Wózek przeto wystarczał na jednego tylko, pana Piotra lub pana Pawła. Rozwo- dzę się nad tem, bo ta okoliczność stała się powodem nadzwyczajnej wewzaje- mynych sąsiadów stosunkach zmiany.

Wyżej wspomniałem, że powodem dobrych ich stosunków była rzeczka. Złośliwi zaś ludzie utrzymywali, że powodem trwałości tych dobrych sto- sunków były żony, które ich wdo- wcami zostawiły; jedna (pani Piotro- wska) przy powiciu syna, druga (pani Pawłowska) przy powiciu córki. Pierwsza pożegnała ten padoł płaczu na kilka lat przed tem, niż to samo uczyniła druga. Nieukojeni w żalu małżonkowie utraciwszy małżonki, tem mocniej zbliżyli się do siebie, o ile że wiązało ich zupełne podobień- stwo położenia. Gdy pan Paweł u-

cie 1 pancernik, kosztujący 17 i pół mil. marek, i 3 mniejsze okręty, z których każdy 8 i pół mil. marek będzie kosztował. Prócz socyalistów i partyi ludowej wolnomysłnej, Al- zatchyków i Polaków wszyscy po- słowie (także centrowi) głosowali za tem, aby rządowi dać pieniądze na te 4 nowe okręty.

— Rada koronna, która rozpo- cznie swe obrady z dniem 12 t. m. składa się 7 wydziałów: 1) dla spraw zewnętrznych i spraw wojen- nych 2) dla rolnictwa i administracji leśnej; 3) dla sprawiedliwości; 4) dla finansów (spraw pieniężnych, skar- bowych); 5) dla handlu i przemysłu, publicznych robót, kolei i górnictwa 6) dla spraw wewnętrznej adminis- tracji. Radzie koronnej przedłoży rząd pięć pytań do obradowania, z których cztery dotyczą rolnictwa, a mianowi- cie: 1) Jakich środków należy użyć do podniesienia cen produktów rolni- czych i to cen zboża, cukru i oko- wity (spirytusu) z uwzględnieniem wniosku hr. Kanitza. — 2) Co nale- ży uczynić do ulepszenia stosunków pieniężnych i czy należy srebrne pieniądze uznać za środek do płace- nia jako złoto. (Obecnie srebrne pie- niądze są tylko monetą zdawkową, a wielcy rolnicy spodziewają się dla rolnictwa wielkich korzyści po nada- niu pieniądзом srebrnym znaczenia zupełnych pieniędzy, zwłaszcza w stosunkach z zagranicą, i to tak wiel- kich, że zmiana ta ma być sama zdolna podnieść rolnictwo z upadku; — 3) Jakich środków użyć do ob- niżenia kosztów produkcji w rolni- ctwie i do ułatwienia zotytu produ- ktom gospodarczym; — 4) Jakich śro-

legł temu nieszczęściu, pan Piotr takimi pocieszał go wyrazy:

— No, moszterdzieju, nie rozpa- czaj... Przecież i na mnie spadł taki sam cios i.. ot.. jakoś się przeniosło..

— Ależ to smutno, moszterdzieju.. odrzekł pan Paweł, paląc fajkę. Nieboszczka była (tu kułakiem lży otarł) taka... hm... żona..

— To przecie i moja, moszter- dzieju, nieboszczka była taka.. koniec końcem.. umarła.. koniec końcem moszterdzieju, jednym słowem powie- dziawszy, wszyscy pomrzemy i kwi- ta.. Co dziś mnie, jutro tobie, jak po- wiada moszterdzieju, ksiądz proboszcz, który twierdzi, nie wiem czy to pra- wda, że to są słowa Seneki, greckie- go filozofa.

— Rzymskiego, moszterdzieju.. poprawił pan Paweł.

— Mniejsza o to.. pochwyił pan Piotr. Ale ot co moszterdzieju, i ja wdowiec i ty wdowiec..

— Tak, tak... odparł pan Paweł, i ja wdowiec i ty wdowiec..

— Ja mam syna, ty masz

dków użyć, aby robotniczą ludność wiejską spowodować, by nie opuszczała swych siedzib, zwłaszcza w wschodnich prowincjach monarchii (a zatem na Szląsku, w Poznańskim, w Prusach Zachodnich i Wschodnich) i 5) Jakie zmiany zaprowadzić w organizacji kredytu? — Z jednym wyjątkiem pytania drugiego, które dla całego kraju ma znaczenie, cztery drugie dotyczą jedynie rolnictwa. Miejmy nadzieję, że obrady wskażą sposób najwłaściwszy, w jaki można przysięść w pomoc rolnictwu, które jej istotnie potrzebuje.

— Książę Bismark został także zaproszony do wzięcia udziału w obradach w Radzie państwa. Odpowiedział jednak, żeby go zwolniono od obrad ze względu na to, że nie czuje się całkiem zdrow.

— Baron Thüngen miał powiedzieć w Regensburgu na publicznym zebraniu bawarskiego Związku gospodarzy tak: Jeżeli prawdą jest, że cesarz nazwał wniosek hr. Kanitza „utopią“, to wtedy wszystkim rolnikom i przyjaciółom rolników, nie pozostanie nic innego, jak tylko stanąć w najsilniejszej opozycji do cesarza i rządu jego i nie w parlamencie nie udzielać i nie uchylać, co nie jest koniecznym potrzebem. Tak donoszą o tem gazety niemieckie. Ile w tem jest prawdy, trudno wiedzieć.

W Rosyi spodziewano się pod nowym carem lepszych i łagodniejszych rządów dla Polaków i katolików, a tymczasem wszystko idzie po staremu. Car wydał pismo, w którym powiada, że sam rządzić będzie jak mu się

córke...

— Ja mam córkę, ty masz syna...

— Więc moszterdzieju...

— Pobierzmy ich, moszterdzieju...! dokończył pan Paweł, i po policzkach, po których tylko co płynęły łzy żalu, popłynęły łzy radości.

Sąsiedzi rzucili się sobie w objęcia.

Pan Piotr przyjechał do pana Pawła swoim wózkiem. Pan Paweł kazał swój zaprządź i pojechał do pana Piotra. Sąsiedzi przepawali się razem przez rzekę, i wykpalili a-rendarza za wypadłych kilka kołków z promu.

W Sawkach pocieszeni przywołali ku pomocy stary miód i stare węgierskie wino. Pan Piotr wniósł zdrowie przyszłej swojej synowej.

— Byle się to biedactwo zdrowo wychowało... rzekł ze smutkiem pan Paweł.

— Czemu by się wychować nie miało!.. odparł pan Piotr.

(Dłazy ciąg nastąpi.)

będzie podobać. Żeby przynajmniej sam rządził, to możeby było lepiej, ale rządzą tam urzędnicy, którzy wciąż przeciw Polakom i katolikom cara burzą i nie pozwalają żadnych ustępstw. Wydano też list otwarty do cara, który miał napisać sławny pisarz rosyjski, hrabia Lew Tolstoj. W tym liście stoi, że jeżeli nowy car innych rządów nie zaprowadzi, to będzie w Rosyi źle. Porwano znowu świeżo we wsi Radoszycach księdza katolickiego Stanisława Krajewskiego i wywieziono nie wiadomo dokąd.

Oby się Bóg zlitować raczył nad tym ludem, który tyle w obronie swiej wiary i narodowości wytrzymać musi.

Azya. Tymi dniami umarł zupełnie przez świat zapomniany Ismael Pasza, dawniejszy wicekról Egiptu, a dziadek dzisiejszego wicekróla czyli kedywa. Swego czasu mówiono o nim wiele w całej Europie, bo on podniósł Egipt do wielkiego znaczenia i odznaczył się jako wojownik; on też przy pomocy sławnego inżyniera francuskiego Lessepsa wybudował kanał sueski dzielący teraz Afrykę od Azji. Równocześnie jednakowoż wciągnął kraj cały w wielkie długi i to było powodem, że Anglia wzięła Egipt pod swój zarząd i dotąd w nim gospodaruje.

50-letni jubileusz kapłański ks. beneficjanta Tolsdorf w Olsztynie.

Dziś, w piątek 8 marca obchodził ks. beneficjant Walenty Tolsdorf 50-letni jubileusz kapłaństwa. Jubilat urodził się dnia 15 marca 1816 w Linowie, w powiecie olsztyńskim, a święcenia otrzymał 1845 roku w Brunsberdze. Pierwszą mszą św. odprawił w Bartegu, a dziwnym zbiegiem okoliczności tak pierwsze jak i teraz ostatnie miejsce jako kapłan miał w Olsztynie. Był duszpasterzem w Lesinach i w Starym Wartemborku. W roku 1848 kiedy była rewolucya, przemówił do buntowników na rynku olsztyńskim i wiele do uśmierzenia ruchu powstańczego się przyczynił. Od roku 1869 jest jubilat beneficjantem przy kościele olsztyńskim.

Ks. Walenty Tolsdorf nazwany został przez lud mazurski »patryarchą Mazur«, gdyż rzeczywiście wielce około podniesienia ducha katolickiego na Mazurach się zasłużył. Pobudował kościoły w Klonie, Opalencu, Wielbarku, Szczytnie i Lipówcu. Ostatni kościół pod wezwaniem św. Walentego na własny koszt pobudował, a nie ma pewnie kościoła w tamtych stronach, któregooby Jubilat nie uposażył. W parafii olsztyńskiej także sędziwy ks. jubilat wiele dobrego zdziałał. Założył Bractwo Różańca żywego, ufundował kaplicę w Dajtkach, a przy odnowieniu tutejszego kościoła parafialnego sprawił piękny ołtarz Matki Boskiej z Grobem św. W dzisiejszym jubileuszu wzięło też udział duchowieństwo w liczbie około 20. Kościół, jako i cmentarz

pięknie był przybrany w chorągwie i chorągiewki. Krótko po 10-tej wprowadzono jubilata w procesyi z domu do kościoła, gdzie najprzód duchowieństwo odśpiewało hymn łaciński »Przybądź Duchu.« Następnie odprawił jubilat uroczystą mszą św., do której asystowali ks. proboszczowie Katke i Kanigowski. Po mszy św. odprowadzono jubilata w tym samym porządku do domu.

Redakcyja »Gazety Olsztyńskiej« w swoim i Czytelników imieniu składa czcigodnemu ks. Jubilatowi serdeczne życzenia zdrowia, błogosławieństwa Bożego i jeszcze jak najdłuższych lat pracy w winnicy Pańskiej!

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Na początku tego roku wysłała Władza dyecezalna przez pośrednictwo Nuncjusza Apostolskiego w Monachium 5050 marek składek na kolegia duchowne w Indyach i na kolegia Kościołów Wschodnich, a wprost do Rzymu 4239 m. Świętopietrza. Ojciec św. serdecznie za te dary dziękuje i tak najprzew. ks. Biskupowi jak wszystkim, którzy się datkami do tych składek przyczynili, udziela łaskawie Błogosławieństwa Apostolskiego.

Kolonia. Rząd pruski pozwolił na osiedlenie Ojców Ducha św. w archidyecezyi kolońskiej celem kształcenia misjonarzy dla niemieckiej Afryki.

Polska. † O. Prokop. Żalobna wieść dochodzi z Królestwa z Nowego Miasta. Kapucyn, Ojciec Prokop, kapłan-jubilat, pisarz wielkiego talentu i podniosłej myśli, zakończył długi, zasłużony kościelowi i literaturze, żywot. Ur. 8 stycznia 1812 r. z Klemensa i Józefaty z Jakubowskich małżonków Leszczyńskich, w dziedzicznym majątku Brailowie, Jan Leszczyński skończył gimnazjum w Winnicy, na uniwersytet uczęszczał w Warszawie. Bogu następnie poświęcił się z miłością, pełen powołania i ducha zakonnego. Cały żywot jego upłynął w pracy, a lata od 1854 do 1892, spędzone w klasztorze, były najobfite w dzieła niepospolitej wartości.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Drugie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczęła się dnia 1 kwietnia pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego p. Recke i potrwa 8 dni.

— Posiadłość mistrza piekarskiego p. Fahl przy ulicy Prostěj nabył w drodze sądowej sprzedaży p. J. Herrnberg za 12400 marek.

— Do stodoły mistrza szewskiego p. Joachima Pieczkowskiego zakradli się złodzieje i skradli słomę i nową wagę. Ślad prowadził ku jezioru Długiemu (Langsee).

— Straszne nieszczęście wydarzyło się w środę przed południem pomiędzy stacyami kolejowymi Nisztembarkiem a Buchwałdem. Gdy właśnie

przejeżdżał pociąg idący z Królewca do Olsztyna, wjechały na szyny zaprzężone w dwa konie sanie. Na saniach siedział 19-letni pasierb agenta pocztowego Bartsch ze Spręcowa i niedawno ożeniony listowy Romahn także w Spręcowie zatrudniony, a z pod Szczytna pochodzący. Pociągu nie zdołano zatrzymać i jednemu z siedzących ucięły koła głowę, a drugiego zmiotły na miazgę. Konie trzeba było natychmiast dobić, a i sanie zostały również pogruchotane. Dodać należy, że droga z dworca Buchwałdzkiego do Spręcowa sześć razy prowadzi przez szyny, więc o nieszczęście nie trudno, zwłaszcza, że to kolej drugorzędna, przy której nie ma strażników. Urzędnicy podobno nie winni, gdyż jadąc dzwonili, jak im przepis nakazuje.

— Z powodu wielkich śniegów zawiany został w wielu miejscowościach tór kolejowy i pociągi utknęły. Na stacjach kolejowych w Buchwałdzie i Gietkowie musiano pociągi wykopywać, a jeden pociąg idący z Olsztyna do Królewca spóźnił się o cztery godziny. Pociąg pspieszny idący z Berlina do Królewca, utknął także w śniegu w bliskości Fiszewa w Prusach Zachodnich i musiano go wykopywać. Spóźnił się o całe pięć godzin. Nieprzyjemna to zwłoka dla podróżnych.

— Zwracamy uwagę na anons w dzisiejszym numerze Gazety o posiadłościach, jakie są na sprzedaż przez kupca p. Kłodzińskiego w Ol-

sztytku. Jak się dowiedzieliśmy, dobre to są miejsca i korzystne do osiedlenia się dla katolików i Polaków, prosimy więc korzystać ze sposobności.

* **Wartembork.** Po p. doktorze Rochonie kupił dom pan dr. Paweł Mehlhausen i osiedla się tu jako lekarz.

* **Nowawieś.** Jakie zdziwienie panuje pomiędzy młodzieżą, pokazuje sprawa, jaka się toczyła dnia 2 marca przed sądem karnym w Olsztynie. 84-letnia wymiernica (gróзка) Kleinau ztąd mieszkała w domu swego zięcia, gospodarza Annusa. Tak zięć, jak córka z matką źle się obchodzili, co też było pewno i powodem, że nawet 15-letni syn staruszkę poniewierał. W październiku roku zeszłego był młody Annusz grózką na polu, gdzie się pokłócili. Niegodziwy chłopak uderzył staruszkę w plecy, począł ją targać za włosy, a w końcu uderzył ją pięścią w głowę i kopnął nogą. Skutkiem tego nieszczęśliwa kobieta przyszedłszy do domu, padła na ziemię i ducha wyzionęła. Sąd skazał za to okrutnego chłopaka na rok więzienia.

* **Biskupiec.** Handlarz bydła S. ztąd kupił od pewnego tutejszego kupca dwa woły razem za 720 marek. Handlarz odesłał woły te do Berlina, a na tamtejszym centralnym rynku bydłem uznano obie te sztuki bydła za dobre do wysłania na wystawę bydła, która się tam 1 maja b. r. odbędzie. Handlarz S. oprócz dobrej zapłaty otrzyma zape-

wne jeszcze premią pieniężną. — W Węgoju panuje obecnie tyfus. Ponieważ i nauczyciel na tę chorobę zapadł, więc szkoła jest zamknięta.

* **W Brunsberdze** rozpoczął się dnia 7 b. m. egzamin kandydatów nauczycielskich. Z polskiej Warmii złożyli ten egzamin pp.: Hartel z Bartólt, Kulbacki z Ramsowa, Tausch z Gietrzwałdu i Robert Thiel z Kramarowa.

* **W Hamburgu** odbył się 24 lutego wiec katolicko-polski. Uchwalono petycją, którą ma powieźć deputacya do ks. Biskupa w Osnabrücku z prośbą o księdza polskiego i zaprowadzenie polskiego nabożeństwa w Hamburgu. »Wiarus« pisze, że w Hamburgu pracuje około 5000 Polaków.

Sprzedż drzewa.

— We wtorek, dnia 12 marca przed południem o 10-tej w Bartóltach drzewo na opał i do budowli.

Od Redakcyi.

— Tych korespondentów, których listy jeszcze nie zostały zamieszczone, prosimy o cierpliwość, gdyż dla innych wiadomości ważniejszych trzeba je było odłożyć.

Do dzisiejszego numeru dołączamy karty pocztowe p. Pokory z Wejherowa, na co zwracamy uwagę Czytelników naszych.

Czytajcie, ażeby poznać przemysł sławny!!

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

Moje uznane za najlepsze sztuczne nawozy, jak:

Superfosfaty,
Mąka Tomasza,
KAJNIT i t. d.

już nadeszły i polecam takowe w tym roku szczególnie tanio.

PAWEŁ BRAT,
OLSZTYN.

Kilka posiadłości

wiejskich i miejskich, jako też i kompletnie urządzona **farbiernia** dobrze zaprowadzona, jest na sprzedaż pod **korzystnymi warunkami spłaty** przez kupca **p. Kłodzińskiego** w Olsztyńku (Hohenstein Ost Preusen.)

parowa fabryka Opatówki, likie rów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzajów wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową **Nalewkę.**

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

W Olsztynie do nabycia po cenach fabrycznych u p. A. Black.

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

Walne zebranie

TOWARZYSTWA CZYTELNI LUDOWYCH
w Poznaniu

odbędzie się **dnia 11 marca r. b.** o 12-téj godzinie w południe na sali **Hotelu Francuzkiego.**

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie roczne.
3. Wnioski zarządu.
4. Wnioski członków.

Zarząd.

Najlepsze

śledzie

poleca jak najtaniej

S. Flatow.

Na Wielki Post

polecamy Rozmyślania:

Głos synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej — oprawne 2 m.

Placz i narzekanie Ojców świętych, oprawne 90 fen.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.